Nr. 10.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 8 MARCA 1907

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. - Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, ulica Wiślna Nr. 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Pawia Nr. 2.**

SZARAŃCZA.

Odbyło się wreszcie w niedzielę we Lwowie zebranie „Zdrady narodowej“, gdzie dobrano grono ludzi, którzy dla uratowania mandatów szlacheckich zatrują przez czas agitacyi wyborczej całe życie polityczne jadem wściekłości i nienawiści do wszystkiego, co ma styczność z postępem! — Dawny „Komitet centralny dla rozbojów wyborczych“ przemalował szyld swój i nazwał się szumnie „Radą narodową“! Nie jest on radą lecz zdradą, a z narodem o tyle ma styczność, o ile od narodu będzie chciał szachrajstwem i gwałtami wydusić mandaty dla szlachty i dla sprzymierzonych ze szlachtą klechów!

Ale w czasie obrad nad wyborem nowych „zdrajców“ narodowych przyszło do ciekawej wojny o — żyda! Jakoś się złożyło, że żadnego żyda nie wybrano do zdrady. Więc stary wyjadacz parlamentarny Abrahamowicz począł łzy gorzkie ronić i zaklinać zacną czeredę, aby żyda wybrano do „zdrady“. Cośmy z nimi zawsze szli, a jak się teraz żyda nie wybierze, to się od nas odwrócą!

Zaiste wzruszający widok. Ks. Rublarz i ks. Schmalzbach-Pastor całujący się z Nimhinem. Wszystko jedno — byle handel mandatami szedł, to ze samym dyabłem połączą się szlachcice, a nie dopiero z kahalnym żydem!

Szarańcza więc utworzyła już główne ognisko swej działalności przy pomocy spędzonych z Galicyi osobników z pod ciemnej gwiazdy! Teraz nastąpi część druga komedyi, która się krwawo odbije na plecach ludu pracującego! Teraz Zdrada pomianuje różnych amatorów na chłopskie i robotnicze mandaty i rozpocznie się wściekła nagonka od wsi do wsi, aby klerykalnego obiboka przeprowadzić!

Pojadą na wieś całe gromady naganiaczy uzbrojonych w pałki i kije i kredę święconą, posypią się z kazalnic gromy i prześladowania na lud, co dąży do światła i jasności niby rzeka wiosennymi wodami wezbrana do morza, do dalekiego!

Więc się zapytać godzi: co czynić, aby uratować swą godność człowieczą od poniżenia? Co czynić, by nie zaprzedać przyszłości swojej i swych dzieci w długie lata niewoli szlacheckiej? Co czynić, by tę szarańczę spędzić z naszych pól? — Organizować się, nie chodzić na zgromadzenia i wiece przez zdrajców narodowych zwoływane! Niech gadają sami do siebie! Ale co najważniejsza: nie zapominać, choć jegomość pomstują w kościele aż tynk z powały leci, **że głosowanie jest tajne.** Na karcie głosowania pisać nazwisko socyalisty,

do kartki nikt nie śmie zaglądnąć, więc się klecha nigdy nie dowie, kto na kogo głosował!

Niech sobie gadają, co chcą — a wy chłopcy na „czerwonego“ głosy swe oddajcie! Niech szarańcza centrowa na spółkę z szlachcicami wymyśla co się im tylko podoba — a Wy bracia chłopi — na kartce imię wypiszcie tego socyalisty, o którym wiecie, że Was nie zdradzi i nie zaprzeda! Bo jakbyśmy socyaliści za ludem nie obstawali, tobyśmy siedzieli w zdradzie narodowej, obok Stojałowa, Pastora i t. d. a nie prześladowanoby nas i nie gnębiono! — Ale tej szarańczy czarnej solą w oku praca i poświęcenie socyalistów, więc nas dlatego tak nienawidzą! My stoimy i stać będziemy zawsze w obronie ludu, w obronie chłopa i robotnika! O resztę nie dbamy! Niech się wściekają! Prawda i sprawiedliwość musi w końcu zwyciężyć — a więc musi zwyciężyć lud, musi zwyciężyć socyalna demokracya!

Eliza Crzeszkowa.

Czy znajdą się między wami, kochani czytelnicy, ludzie, którzy nie słyszeli dotychczas o Elizie Orzeszkowej? Jeżeli się znajdą, będzie to naszą winą, żeśmy dotąd nic wam o niej nie mówili. Pragniemy gorąco, żeby ludzi takich na ziemi polskiej nie było zupełnie, szczególnie teraz, kiedy wszędzie, gdzie tylko rozlega się mowa ojczysta, wszyscy mają na ustach imię tej niepospolitej kobiety. Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy Eliza Orzeszkowa rozpoczęła swą pracę obywatelsko-pisarską dla dobra kraju rodzinnego i całej ludzkości. Godzi się więc uczcić ten czterdziestoletni jubileusz jej pracy, głosząc sławę wielkiej pisarki we wszystkich krańcach ziemi polskiej.

Robotnik, pracujący w fabryce, rolnik, uprawiający ziemię, przynoszą ogromną korzyść społeczeństwu. Lekarz, leczący chorych, inżynier, budujący drogi i mosty, nauczyciel, uczący ludzi nieoświeconych, przynoszą ogromną korzyść społeczeństwu. Jedni pracują ręką, fizycznie, i w pocie czoła zdobywają rzeczy potrzebne dla siebie i innych; drudzy pracują swoim umysłem, głową i też dobrze się pocą nad różnemi uczonemi księgami i trudnymi rachunkami. Ale i robotników, i rolników, i lekarzy, i inżynierów, i nauczycieli jest dosyć na świecie, chociaż nie za wiele. A ludzi, piszących książki, czy dużo jest na świecie? Powiemy wam, że jest... bardzo dużo, jak tego piasku w rzece, co ziarenko — to „pisarz“, „poeta“ od siedmi boleści, ósmego skonania. Zawiele jest tego na świe cie! A ludzi, piszących d o b r e, m ą d r e książk takie książki, od których i na sercu miło i w gł wie jasno, czy takich ludzi dużo jest na świecie Hej! takich ludzi, to byś na palcach policzy tak ich tu mało! Czy dziwota, że ludzie tak ic szanują i poważają? Do tych rzadkich jednoste należy Eliza Orzeszkowa. Krzyknijmy zgodnie Niech żyje jubilatka! Vivat! Niech żyje nam!...

Zasłużona pisarka i obywatelka Eliza urodzi się w roku 1843 na Litwie, w gubernii Grodzie skiej. Już jako mała dziewczynka zdradzała niepo spolite zdolności. Dosyć powiedzieć, że mając za ledwie pięć lat, czytała już biegle w dwóch języ kach. Od wczesnego dzieciństwa ogromnie wrażli wa na ból i krzywdę ludzką, ukochała wszystko co dobre jest i sprawiedliwe. Cicha, łagodna, ob darzona światłym umysłem, wyrosła na kobiet wielkiego serca i na wielką pisarkę. Z prawdziwi kobiecą czułością spogląda Orzeszkowa na ludzi upośledzonych, zapomnianych, nieszczęśliwych Wszystko, co cierpi, co żyje w niedoli i nędzy, c jest pokrzywdzone, znajduje w piersi Orzeszkowe współczucie wielkie i miłość. W pierwszym utwo rze swoim, drukowanym przed czterdziestu laty pod tytułem: „Z lat głodowych“ przedstawia Orze szkowa te ciemne, nieszczęśliwe masy ludowe, któ re przy ciężkiej pracy prowadzą żywot swój w nędzy, poniewierce, wyzyskiwane, zaniedbane prze wszystkich, wydziedziczone. Czytasz, i łza kręci się w oku! Chciałbyś ulżyć tym biedakom, polepszy ich życie, bo widzisz całą tę niesprawiedliwość jaka im się dzieje. Orzeszkowa kocha tych bieda ków gorąco, i choćbyś miał serce twarde, jak krze mień, nie zdzierżysz, tak to autorka serdeczni przedstawia. Człowiek po przeczytaniu takiej ksią żki staje się lepszym i sam nie wie, jak ma dzię kować autorce za te wszystkie dobre myśli i czuł wzruszenia, jakie mu daje. A książek takich na pisała Eliza Orzeszkowa bardzo wiele. Trzebaby całe księgi zapisać, gdyby chcieć o każdej książc słów kilka powiedzieć. Przez całe życie pracuj Orzeszkowa nad sobą, kształci, wzbogaca swój u mysł i pracuje dla nas, dla całej ludzkości. W ksią kach swych maluje Orzeszkowa bóle i cierpieni narodu polskiego, przedstawia wszystkie warstwy społeczeństwa, wykazuje nasze wady i ułomności nawołuje ludzi do pracy użytecznej, obywatelskiej do czynów szlachetnych i wzniosłych, do ideałów Szlachcic, chłop, mieszczanin, żyd, fabrykant, ro botnik — każdy jest w dziełach Orzeszkowej prze stawiony z ogromną znajomością rzeczy, z ogr mną prawdą. Jak pięknie, naprzykład, i prawdziwie

i z jaką miłością, przedstawia Orzeszkowa życie chłopskie, jego zmartwienia i radości, w takich powieściach, jak: „Dziurdziowie“, „W nizinach“, „Cham“ i t. d. Autorka zna świetnie duszę chłopa, jego myśli i uczucia, jego przywiązanie do ziemi rodzinnej, jego cierpienia i troski. Proletaryat miejski przedstawia autorka w powieściach: „Jędza“, „Widma“, „Sylwek Cmentarnik“ i innych. Sfera żydowska jest przedstawiona w powieściach: „Silny Samson“, „Meir Ezofowicz“ i t. d. Życie szlachty zagonowej maluje Orzeszkowa w powieści „Nad Niemnem“, „Bene nati“ i t. d. W króciutkiej powiastce, naprzykład, pod tytułem: „A. B. C.“ opowiada autorka, jak to ciężko jest żyć dzieciom polskim pod nikczemnym prusakiem, który nie pozwala uczyć dzieci abecadła ojczystego. Wszystkie wogóle sprawy porusza autorka w swoich utworach. Czytasz z zajęciem, przyjemnie, i budzi się w sercu twojem współczucie i miłość dla ludzi dobrych, nieszczęśliwych, zbłąkanych. Eliza Orzeszkowa umie pięknie opowiadać, pięknie opisywać rozmaite zjawiska natury, pisze z ogromną szczerością i odczuciem. Na dziełach Elizy Orzeszkowej wychowało się nie jedno pokolenie, czerpiąc stamtąd, jak z czystej krynicy, wzniosłe, mądre myśli i dobre, szlachetne uczucia. Orzeszkowa jeszcze pracuje dla społeczeństwa i oby pracowała, jak najdłużej. Zasługi jej są wielkie i nie powinno być na ziemi polskiej człowieka, któryby o wielskiej pisarce i obywatelce nie wiedział! Niech żyje nam w zdrowiu i szczęściu długie lata.

SEJM.

W Sejmie toczą się obrady leniwo i ospale. Posłów mało, wszyscy jak struci. Wybory na karku! Bracia szlachta trzęsie się o własną skórę!

Przedłożono cały szereg wniosków, które obrabiają komisye. Najważniejszą sprawą jest na razie omówienie **ustawy łowieckiej.** Jest to wielki szwindel szlachecki, i nie ulega wątpliwości, że nie uchyli ona wcale tych krzywd, na jakie tak długo i słusznie żalili się włościanie. Główne zmiany postanowień obecnych, są następujące: Najmniejszy obszar, który uprawnia do samoistnego polowania, obniża nowa ustawa ze 115 hektarów na 60 hektarów, jeżeli te grunta składają się z ról, łąk i ogrodów. W ten sposób zwiększa się zastęp prób, w których interesie jest rozumne prowadzenie gospodarstwa lasowego; samych bowiem tabularnych posiadłości z obszarem od 60—115 hektarów jest w Galicyi 789, a przeważna liczba nie ma lasów. Polowanie w okręgach polowania zbiorowego nie koniecznie, jak dotąd, potrzeba wydzierżawiać, lecz można ustanowić myśliwego. Czas ochrony dla saren i łań niekoniecznie ma trwać, jak dotąd, przez cały rok, lecz tylko 10 miesięcy. Na polach obsianych i łąkach, wolno polować konno tylko za zezwoleniem właściciela gruntu. Posiadacz gruntu może w obrębie swego obejścia domowego używać przyrządów samochwytnych do tępienia szkodliwej zwierzyny. Uprawniony do polowania odpowiedzialnym jest za wszystkie szkody zrządzone przez dziki i ma rekurs do właściciela lasu, z którego dziki wyszły. Celem przyspieszenia postępowania w sprawie szkód wyrządzonych przez polowanie lub przez zwierzynę, orzekanie w pierwszej instancyi powierza się gronu, złożonemu z naczelnika gminy i dwóch asesorów, mianowanych przez władzę polityczną.

Jak z powyższego widać, wszystko zostaje po dawnemu! Ale się szlachcice zawiodą gorzko, jeżeli sądzą, że będą spokojnie i nadal polować po chłopskich gruntach.

Ponadto uchwalono ustawę o pogorszeniu nauki na wsi, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze. Rządy kliki stańczykowskiej odbijają się na każdym kroku na całem prawodawstwie. Czas już najwyższy oczyścić dom. Stańczycy korzystają z tego, że to ostatnie posiedzenia i dobijają chłopów korzystnymi dla siebie ustawami.

Ale już dzień sądu nie daleki.

„Stul pysk — górniku!“

(Sliczne obrazki z górniczego życia w Wieliczce).

„Na złodzieju czapka gore!“

Sprawa polepszenia bytu górników wielickich utknęła szczęśliwie w biórkach górniczych dobrodziejów! — Uważają, że już dosyć zrobili, obiecawszy górnikom różne cuda, które się spełnią — prędziuteńko — skoro tylko pan Korytowski zostanie posłem! Będzie i płaca i domki robotnicze i jakieś kąpiele — raj na ziemi we Wieliczce dla górników!

Ale wybory wyborami a uregulowanie płac swoją drogą! Nie przychodzi Mosiek do Kuby, to Kuba przyjdzie do Mośka! Tak rzekli sobie górnicy zniecierpliwieni długiem daremnem oczekiwaniem

i postanowili jeszcze jednę wysłać deputacyę do ministra rodaka i dobrodzieja górników — przed wyborami.

Ale teraz pękła bomba! Teraz się pokazało, jakie to czyste sumienie ma szlachetny zarząd salin! Oto do radcy Müllera zgłosiła się deputacya górników o zgromadzenie celem sprawozdania z rachunków na podróż ostatniej deputacyi do Wiednia. Müller zgodził się z zastrzeżeniem, że będą mówić tylko o rachunkach. Tymczasem Müller przez któregoś swego zausznika dowiedział się, że to nie chodzi tylko o rachunki, lecz także o wybór nowej deputacyi, która ma się upomnieć o załatwienie petycyi z 3 grudnia 1906 r.

Zakotłowało jak w mrowisku, gdy kto weń patyk wrazi! Już o 5 rano był na ordynansie pan Müller. Zawołał deputacyę i robił jej wymówki i odwodził od wyjazdu! A gdy się wreszcie zgromadzenie mimo przyjacielskich rad odbyło i deputacyę wybrano — troskliwy o dobro górników pan Radca radził, — aby pieniądze zebrane na wyjazd przeznaczyć dla wdów, które w barłogu leżą!

Dziwny to zaprawdę dobrodziej z cudzej kieszeni! Prawdziwy opiekun biednych! — Zapytajmyż tego ojca wdów ubogich, dlaczego to wyganiał z pod bramy biednego nieszczęśliwego kalekę Antoniego Mikę, gdy ks. Radziwiłł z towarzystwem zwiedzał kopalnię? Bał się widać p. Müller, by książęcych oczu nie uraził widok biednego nieszczęśliwca!

Widać, że tam grubo nieczysta sprawa z tą petycyą, gdy takie szalone trudności robiono górnikom!

Ale deputacya pojechała, 2 górników z Wieliczki i 1 z Bochni. Co przywiezie? Całą furę obietnic i słodkich słówek pana kandydata Korytowskiego! — Górnikom trzeba organizacyi! Ta im da wszystko!

„Stul pysk!“

Do jakiego stopnia dochodzi rozwydrzenie i brutalność niektórych kacyków kopalnianych, dowodem sponiewieranie górnika Piotra Bochenka.

Oto gdy przy odbiórce na 4 poziomie nadsztygar Piotruś Piotrowski bardzo kochany (jak ciemniak w nodze) przez górników źle podawał robotę nadzarządcy Barączowi do obliczenia — zwrócił na to w sposób delikatny uwagę Bochenek, że sztygar źle podaje. Na to Barącz wrzasnął: **Stul pysk!** — Zaś na uwagę towarysa Francizska Gazka, że Bochenek ma racyę, zawołał Barącz ponownie: **„Stul pysk, tyś nie jego adwokat!“** — Pokrzywdzony Bochenek udał się na użalenie do ojca górników Radcy Müllera, który górnika wyrzucił z kancelaryi z wrzaskiem dzikim: Ja cię nauczę!

Aby zaś kto nie myślał, że skarga Bochenka nie była słuszna, stwierdzimy, że to całe dręczenie i sponiewieranie niewinnego człeka, było krzywdą, albowiem na trzeci dzień obliczono robotę o 3 kor. więcej, aniżeli przy pierwszej odbiórce!

Myślałby kto, że sprawa zakończona, że Piotrowskiego (o którego sprawkach pomówimy osobno) ukarano za krzywdzenie górnika. Ukarano ale — Bochenka!

Oto starego człowieka, ojca dzieciom, który przez 17 lat krwawej pracy napychał rządowi swą pracą kieszenie, za karę, za to, że się śmiał upomnieć o swoje krzywdy przeniesiono do wozaczki, do młyna! Dla człowieka starszego ze steranymi oczyma praca ta nader uciążliwa, bo mu do reszty oczy wyjada farba i piołunek do zanieczyszczania soli bydlęcej używany.

Oto nagroda za wierną pracę! Oto podzięka kopalnianych naganiaczy, którzy jedynie przekleństwo ordynarne mają dla robotników, którzy swe zdrowie sterali w pracy kopalnianej!

Ciepłe słowo do pt. Sztygarów!

Zajmiemy się wami szlachetni panowie w najbliższej przyszłości. Napiętnujemy publicznie wasze brutalne i nieludzkie postępowanie z robotnikami! Radzimy poprawić się zawczasu i nie znęcać się nad ludźmi!

Szanowny Pitulo, Piotrowski i mości Rzepecki pisarzu za oknem! Uderzcie się w piersi, bo i wyście nie wieczni!

Do górników!

Hej Towarzysze! Górnicy Wieliccy! A czy wiecie dlaczego to tak jest, dlaczego lada kopalniany naganiacz swoją brudną gębę wyciera sobie wami — ludem pracującym? — Oto dlatego, że nie ma wśród Was organizacyi, żeście są rozprószeni jako owce po pastwisku!

Do gromady razem bracia się złączcie! Gromada to wielki człowiek! Gdy razem będziemy, zobaczycie jak Barącze, Müllerzy, Piotrowscy itp. będą skakać koło was! Niczem kawaler koło panny!

Ale potrzeba bracia jedności i organizacyi! Pamiętajcie, że „...lud i praca — to są siły!
„A świat cały niemi stoi!“ Kl.

Baczność centrowi rozbijacze zgromadzeń!

Ponieważ w niektórych wsiach włóczą się na zgromadzenia klechy lub ich naganiacze, aby rozbić zgromadzenia zwoływane przez socyalistów — podajemy tu ustawę o ochronie owych zgromadzeń. Zarazem zapowiadamy, że każdego draba, który w jakikolwiek sposób będzie się starał rozbić zgromadzenie, oddamy bez miłosierdzia do kryminału! Jak trochę posiedzi w kozie — to nabierze rozumu. Ustawa ta brzmi w ten sposób:

O ochronie swobody zgromadzeń.

Udaremnienie zgromadzenia.

§ 15. Kto sam albo w towarzystwie innych osób z rozmysłem udaremni zgromadzenie wyborców, zwołane w celu wysluchania kandydatów, omówienia wyborów lub odebrania sprawozdania, albo też zebranie podlegające ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a zwołane według przepisów ustawowych w celu roztrząsania spraw publicznych, czyniąc to bądź przez bronienie wstępu osobom do udziału w zgromadzeniu uprawnionym, bądź przez bezprawne wtargnięcie na zgromadzenie, bądź też przez wyparcie osób obecnych, lub osób do kierowania i utrzymywania porządku powołanych, albo przez gwałtowne stawienie oporu zarządzeniom formalnym, przez te osoby wydanym, a przebiegu zgromadzenia dotyczącym, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy. Gdy zachodzą okoliczności obciążające, zasądzić należy w szczególności poduszczyciela i tych, którzy brali udział w udaremnieniu zgromadzenia, podjętem przez większą ilość osób, które się w tym celu zmówiły i połączyły, aresztem ścisłym aż do sześciu miesięcy.

O ile chodzi o zgromadzenia, których nie można osądzać według ustawy o stowarzyszeniach, za osoby do kierownictwa i utrzymywania porządku powołane uważać należy aż do ustanowienia ich przez zgromadzenie tych, którzy je zwołali.

Bezprawne branie udziału w zgromadzeniu.

§ 16. Kto w zgromadzeniu tego rodzaju, który określono w §-ie 15-tym, ograniczonym w myśl zwołania do wyborców, lub do pewnej ściśle odgraczonem w myśl zwołania do wyborców, lub do pewnej ściśle odgraniczonej grupy wyborców, do członków pewnego stowarzyszenia lub do uczestników zaproszonych, świadomie bierze udział, nie posiadając do tego prawa, i mimo wezwania ze strony osób, do kierownictwa i utrzymywanie porządku powołanych, zgromadzenia nie opuszcza, karany będzie grzywną od dziesięciu do dwustu koron.

Czarni przyjaciele chłopa.

Piszą pańskie i centrowe gazety, że socyaliści dlatego zwalczają politykujących klerykałów, że są oni naprawdę obrońcami chłopa! Jest to wierutne kłamstwo — czarni nie są przyjaciółmi chłopa. Dopiero teraz dostali przedwyborczej gorączki i poczuli nagłą w swoich piersiach miłość do chłopów. Przedtem chłop ich obchodził tyle, co psa piąta noga. Gdy się otwarła droga do mandatów — znalazła się i miłość gorąca do „drogich włościan“ i „braci w siermięgach“.

Na dowód co naprawdę sądzą klerykali wszystkich krajów o chłopie przytoczymy łaciński akrostyk (tj. wierszyk, którego pierwsze litery stanowią jedno słowo) wydrukowany w Nr. 5, z 6 stycznia 1907 roku w klerykalnym „Dzienniku wircburskim“, który tak brzmi:

Rex in domo
Ursus in silva
Sus in lecto
Taurus in agro
Idiota in templo
Calumnianator parochorum
Uter in caupona
Simplex in judicio —
Rustica gens
optima flens
pessima ridens.

Początkowe litery czarno wydrukowane stanowią jedno słowo Rusticus, co znaczy po polsku chłop, wieśniak. Cały zaś wiersz, wolno po polsku przetłomaczony, znaczy:

Chłop jest
Tyranem w domu
Niedźwiedziem w lesie
Świnią w łóżku
Wołem na roli
Durniem w kościele
Oszczercą księży
Pijusem w gospodzie
Osłem przed sądem
Chłop jest
najlepszym gdy płacze
najgorszym gdy się śmieje.

Tak się w swoich księżo-pańskich gazetach wyrażają klerykali o chłopach, do których lecą równocześnie po — mandaty!

A podziękujcież im też chłopy, gdy się u Was zjawią i ze słodkimi minami lisów, co kury podchodzą w kurniku, będą się do Was milić i słodkie prawić Wam słówka!

Z carskiego raju.

Handel dziewczętami. Sprzedaż dziewcząt, córek włościan, dotkniętych głodem, trwa w dalszym ciągu. Oto co pisze gazeta „Now“: W powiecie tietiuskim, we wsi tatarskiej Dauszewo, sprzedano 19-letnią dziewczynę imieniem Chafizam za 100 rubli; na stacyi Burnaszowo sprzedano Bibi Szagran 18-letnią, za 60 rubli; Biżi-Donat, 20-letnią, za 60 rubli; Szanhaj 17-letnią, za 70 rubli; we wsi Srednij Bałtaj sprzedano Bibi-Asmę, 17-letnią, za 100 rubli; Chamdu Izę za 120 rb. Według słów ojców, jeździli i skupowali dziewczęta Turkomani w celu wysłania ich na Kaukaz. Głód w powiecie tietiuskim dosięgnął straszliwych rozmiarów. Wbrew informacyom oficyalnym, położenie dotkniętych głodem jest straszne.

Torturowanie więźniów politycznych. Straszne, grozą przejmujące szczegóły o torturowaniu więźniów w Rydze przynoszą pisma angielskie:

Codziennie w nocy, od 10 wieczór do 6 z rana, wyjąwszy nocy z niedzieli na poniedziałek, w więzieniu w Rydze odbywają się tortury, w celu wymuszenia zeznań od więźniów politycznych. Torturowanie odbywa się w pokoju, znajdującym się na pierwszem piętrze więzienia. Tam się znajduje całe urządzenie: ławki z rzemieniami do przywiązywania torturowanych, rózgi żelazne, długie igły, kleszcze do łamania kości, specyalne kiszki gumowe wypełnione ołowiem. Każde z tych narzędzi nosi nazwę u torturujących: „Łaska Boska“, „Bóg błogosławiony“ i t. d. Sam proces torturowania tak się odbywa: Kiedy wprowadzony do izby tortur nie chce się przyznać do zarzucanego mu przestępstwa i odmawia zeznań, rozbierają go i przywiązują do ławki. Usta ofiary zawiązują mokrym gałganem, następnie zaczynają go bić kiszkami gumowemi i rany posypywać solą. Jeżeli męczony traci przytomność, oblewają go zimną wodą i dają mu wąchać amoniak. Dalsza operacya polega na wyrywaniu paznokci z rąk i nóg, na przekłuwaniu igłami żył na rękach i nogach, na wyrywaniu włosów z głowy po włosku, wyrywaniu nawet zębów i kawałków mięsa z różnych części ciała. Sadzają czasem na krześle z siedzeniem żelaznem w kratki, a pod krzesło podstawiają palącą się lampę... Najczęściej torturowany nie może znieść mąk i zeznaje, co mu każą, przeciwko sobie i innym.

I pomyśleć, że łotrzy, którzy w ten sposób znęcają się nad bezbronnymi — urządzają równocześnie — konferencyę pokojową w Haadze, gdzie ma być omawiane zaprowadzenie wieczystego spokoju! — Bezczelność nikczemna caratu i carskich siepaczy nie zna zaiste granic. Czyż wobec tego nie musi każdy uczciwy życzyć zwycięstwa rewolucyi?

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenia przedwyborcze. Staraniem Komitetu obwodowego P. P. S. D. dla zachodniej Galicyi, odbyły się następujące zgromadzenia:

24 lutego: 1) w Czułowie; 27 lutego: 2) Krowodrzy, 3) w Trzebini, 4) w Suchy; 28 lutego: 5) w Kostrzu, 6) w Balicach; 2 marca: 7) w Grajowie; 3 marca: 8) w Białej (konferencya obwodowa), 9) w Bronowicach małych, 10) w Szczakowej, 11) w Przeciszynie, 12) w Jawiszowicach, 13) w Mikuszowicach, 14) w Hałenowie, 15) w Grojcu, 16) w Bochni, 17) w Lgocie, 18) w Ostrężnicy, 19) w Wadowicach, 20) w Choczni, 21) w Borach, 22) w Byczynie, 23) w Chrzanowie, 24) w Wieliczce.

W miesiącu lutym odbyło się ogółem 95 zgromadzeń w powiatach miejskich, 11 w miastach i 2 konferencye obwodowe (Chrzanów i Żywiec).

Zgromadzenie wyborcze w Haliczu odbyło się we czwartek 28 lutego przy licznym udziale tutejszych robotników, mieszczan, oraz okolicznych chłopów. Z ramienia stanisławowskiego komitetu obwodowego referował tow. Wł. Kobak, przedstawiając program partyi socyalno-demokratycznej i jej dotychczasową działalność. W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Segin, zbankrutowany sklepikarz, moskalofilski lizuń tut. znienawidzonego ks. Winnickiego, zachwalając jakiegoś specyalnego rodzaju „chrześcijański-socyalizm“ i napadając przedewszystkiem na żydów, w których widział przyczynę wszystkiego złego. Porządną odprawę dał mu tow. Kobak, zabierając głos po raz wtóry, oraz tow. Bogusz, Małdziński, Herer i cały szereg zarówno kolejarzy, jak i mieszczan piętnując postępowanie klerykałów i szowinistów zarówno polskich jak i ruskich. W końcu wybrano komitet wyborczy, który ma się starać o to, ażeby agitacya wyborcza w powiecie na rzecz kandydata socyalno-demokratycznego przeprowadzoną była planowo i sprężyście.

Odezwa
do piszących listy do „Prawa Ludu“

Przez czas wyborczy proszę pisać listy krótkie i treściwe przedewszystkiem dotyczące spraw wyborczych, a więc wieców i zgromadzeń, a przedewszystkiem prześladowań ze strony naganiaczy centrowo-szlacheckich. — Wszelkie inne sprawy musimy odłożyć na czasy spokoju! — Listy proszę pisać wyraźnie, po jednej stronie papieru. —

Proszę z góry o przebaczenie, jeżeli czyjego listu nie wydrukuję, lecz muszę drukować tylko te listy, które zawierają rzeczy najważniejsze dla wyborów.

Za redakcyę:
Klemensiewicz.

Nadsyłajcie prenumeratę!
ierwszy kwartał się kończy!

LISTY Z KRAJU.

Brzezinka, 10 lutego 1907. Szanowna Redakcyo! Może szanowny czytelnik „Prawa Ludu“ zadziwi się, że znów na szpaltach naszego kochanego pisemka, przybędzie o jeden kwiatuszek więcej ku chwale centrum katolickiego, to nic czytelniku nie szkodzi.

Ten kwiatek, to ks. Szałaśny w Oświęcimiu. Co do zarzutów ks. Szałaśnemu, to mogę służyć faktami, i na żądanie świadectwem sumienia, a to: ks. Szałaśny ilekroć ma kazanie, lub nauki nieszporne, to nigdy nie zapomina o „wichrzycielach“ i mówi w ten sposób: „Socyaliści to są niedowiarki, burzyciele, bezbogi. Oni żądają ślubów cywilnych, szkół bezwyznaniowych, żądają, by obrazy świętych powyrzucać ze świątyni. A ty ludu pozwolisz na to? Wnet i u nas tak zrobią socyaliści, jak we Francyi. To są bydlęta, a nawet gorsze, bo bydle, to bodzie rogami — a socyaliści, to bodą słowami“. Dałoby się coś więcej napisać i o ks. wikarym Poliwce, no ale jemu trza darować, bo ten spełnia wolę swego chlebodawcy.

Przechodzę do naszego „Kółka rolniczego“. Nic nie miałbym przeciw temu, żeby ks. Szałaśny i dawniej się nim zajmował. Ale przeciwnie. Dawniej aniś ię pies nie spytał, co się robi w „Kółku“, jak ono się prowadzi? A wiecie szan. tow. czemu tak było? Odpowiedź łatwa. Przedtem nie potrzebowali panowie troszczyć się o krzesła poselskie do parlamentu, bo takich pasożytów zeszło się na śniadanie 30-tu i już wybrali z między siebie posła. No, ale z dniem dzisiejszym rzeczy się zmieniły. I dlatego, że trudniej dziś będzie posłować panom, więc ci wysyłają swych lokajów w sutannach, aby bałamucili lud w kościołach i kółkach. W obecnej, tak ważnej chwili dla klasy robotniczej, wzywam Was kochani włościanie z Brzezinki i okolicy — łączcie się z robotnikami pod „Czerwony sztandar“, bo tam wyzwolenie Wasze. Nie wiecie przecież kochani gospodarze, czy prędzej lub później nędza nie popchnie was lub wasze dzieci do fabryk. Bo na kilku zagonach, które się rok rocznie rozdrabniają, to i nie sposób wyżyć! Hasłem polskiej soc. demokracyi jest: „Ziemi dla chłopów, fabryk i kopalni dla robotników“; z temi słowami socyalna demokracya w Galicyi pójdzie do walki, z przeciwnikami ludu, a sprawa święta i sprawiedliwa zwyciężyć musi. A wy, włościanie, którzy stoicie poza organizacyą, socyalno-demokratyczną, przystąpcie do niej, teraz, przed wyborami, jeżeli wam szczęście i dobro waszych dziatek jest miłe, bo potem byłoby już zapóźno.

Pozdrawiam Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“. J. A. czerwony.

Wybryki ks. Krzysiaka. — Pan starosta z panem propinatorem jako „rada narodowa“.

Ropczyce, w lutym 1907. Szanowna Redakcyo! Najsamprzód dowiaduję sie o tem, czy ks. Krzysiak nie przysłał jakich sprostowań z powodu ostatnich korespondencyi, które go strasznie rozsierdziły przeciw zorganizowanym socyalistom. Zemścił się ks. proboszcz jak mógł i wydalił z kasy urzędnika — Bogu ducha winnego człowieka — którego posądzał o pisanie onych listów. Musiały one jednak obudzić sumienie w księdzu i widać, żeby się chciał poprawić, bo ostatni list biskupa o polityce i socyalistach czytał głośniej, jak zwykle mówi. Ano słychać naokoło, że księża już na dobre straszą biedny naród socyalistami, a i nasi nie zasypiają gruszek w popiele. Niedawno nagadał się tu wikary o socyalistach i o tem, co to oni strasznego narobili we Francyi, gdzie księży prześladują, a jak ksiądz mszę odprawia, to policyant stoi przy ołtarzu i pilnuje, żeby czego nie powiedział przeciw rządowi. Bójcie się Boga, jak można

takie brednie ludziom opowiadać i to do tego w kościele. A niechby sobie ksiądz przeczytał choćby ostatni numer „Prawa Ludu“, toby się dowiedział, co socyaliści myślą o religii i jak oni we Francyi prześladują kościół.

W zeszłym tygodniu odbyło się tu u nas zgromadzenie Zdrady narodowej zwołane przez burmistrza p. Bursztyna. Coś się stało z tym człowiekiem. Niedawno jeszcze naśmiewał się z polityki i drwił przed mieszczanami z tych, co się polityką zajmują, a dziś sam robi zgromadzenia polityczne. Przecieżby człowiek przy zdrowych zmysłach sam z siebie tego nie robił, boby go wyśmiali. Powiadają, że to starosta tutejszy do tego go nakłonił, który go mnie, jak szewc skórę na kopycie. Chyba, że tak. Ano słusznie mówi przysłowie, że tak sługa skaka, jak pan zagra. Był na tem zgromadzeniu poufnem starosta, urzędnicy ze starostwa co do jednego, trochę ze sądu, kilku lizuniów, co to lubią kufel, zwłaszcza jak im kto każe i propinator Seiden, zausznik starościński, który, gdy mu żydzi zarzucają, że się łączy ze „zdradą narodową“, to mówi, że on się z tego wszystkiego śmieje, ale musiał tam pójść, bo się nie chce sprzeciwiać staroście, którego w swoich interesach często potrzebuje. W głowie się nam nie może pomieścić, o czem mogła radzić taka zbieranina, jak starosta, żyd-propinator, ksiądz i burmistrz. Przecie do licha nie o sprawach biednych ludzi pracujących. Jedni mówią, że tam radzili o jakichś sprawach narodowych, — przecie tu u nas dzięki Bogu spokój, a i Rusinów niema, z wyjątkiem dwóch urzędników starosty, który ma być Rusinem — choć pożal się Boże nad takim Rusinem, ni to pies, ni wydra — cóż kiedy tam i starosta także był. Więc powiadają inni, że tam radzili o tem, jakby to wybory zrobić. Ano, tak to co innego. Rzeczywiście szajka do wyborów w sam raz się dobrała. Ale niech se nie psują głowy. Nam tu żadnych Rad narodowych ze starostami i propinatorami nie potrzeba, bo wiemy, że takim panom o nas się nie rozchodzi. Z glosowaniem sami sobie damy radę i za nos się wodzić nie pozwolimy. Niech na nas nie rachują.

R o p c z y c a n i e.

Niemądre rozkazy wikarego, co ludziom szkodę przynoszą.

Witkowice (pow. Ropczyce). Szanowna Redakcyo! Nasz ks. proboszcz Szczudło polityką się nie zajmuje, co się mu też chwali, dlatego też rozpolitykowany biskup ks. Wałęga, który jak słychać, zajmuje się więcej polityką, jak sprawami kościelnemi, nie jest z niego pewnie bardzo zadowolony, a chcąc nas, swe owieczki zapędzić do stajni centrowej, którą kieruje oszust polityczny ks. Rubiarz, przysłał nam w podarunku na gwiazdkę stosownego pastucha w osobie ks. wikarego. Posada wikarego nie jest u nas stałą. Otóż ks. wikary jak tylko do nas zjechał, zabrał się odrazu do roboty i zaraz na wstępnem kazaniu zalecał nam czytanie dobrych, bo centrowych pism, jak „Łabajową Prawdę“ i „Gazetę niedzielną“. Ma się rozumieć, że się nikt na takie zalecanie z ambony centrowych świstków nie złapał, jak to mówią, jednem uchem wysłuchał, drugiem wypuścił. Pomagał też ks. wikary na wiecach ks. Lampiarzowi, jak umiał t. j. krzykiem.

Kiedy miał chodzić po kolędzie, to zapowiedział z ambony, aby w każdym domu gospodyni zapaliła dwie świece w lichtarzach, gdy on będzie nadchodził, a gdzie tego nie będzie, to tych z ambony wywoła. Każdy wie, że na wsi, rzadko w którym domu znajdzie się lichtarz. Świec zaś używa się tylko centowych łojówek, a przecie niktby nie śmiał takie świece zaświecić księdzu. Dlatego też kto mógł, to szedł do miasta i kupował droższe świece, a nawet jeżeli go stać na to i lichtarze, a biedak, to dziurę zrobił w głąbiu od kapusty i świecę weń wstawił, aby się tylko nie narazić na ten niehonor, żeby ksiądz w kolędzie pominął. Takiej nowości u nas jeszcze nie było. Dotąd było tak, że na kolędę brał ksiądz dwóch chłopców, z których jeden nosi kropidło, a drugi dzwonek; nie możnaby więc, kiedy ksiądz tak koniecznie chce, żeby się mu świeciło, dać im po lichtarzyku ze świecą i ceremonia byłaby dopełniona, choćby się i bez niej obyło. Byłoby dowodem głupoty, sprzeciwiać się mądrym nowościom, które mają na celu dobro ogólne. Ale trzeba się sprzeciwiać nowościom niemądrym, które wydzierają ludziom niepotrzebnie pieniądze z kieszeni. Ponieważ do naszej parafii należy kilka wsi, więc kilka tysięcy ludzi musiało wydać niepotrzebnie po kilka szóstek a choćby nawet po kilkanaście centów na świece, dlatego, że ks. wikary wydał rozkaz, nad którym się bliżej nie zastanowił. Jest to lekkomyślne szafowanie cudzym pieniądzem, tembardziej, że i sobie przecie ks. wikary napchał groszakami kieszenie.

Jeżeli ks. wikary myśli, że będzie nami kierował przy wyborach, to się źle wybrał i nic z nami nie skóra. W kościele księdza słuchamy, kiedy nawet co innego głosi, jak słowo boże, ale w innych sprawach, to sobie sami damy radę.

W naszej parafii są także dawni stojałowczycy teraz przechrzczeni na centrowców, ale się ta niewiele tego plącze. Są to ludzie ciemni i zbałamuceni. Ja także byłem dawniej gorącym zwolennikiem ks. Lampiarza, alem się dzięki Bogu rychło poznał wraz z innymi na tym farbowanym lisie i patryo-

cie, którzy z miłości dla ojczyzny, a za ruble moskiewskie pisał w gazetach żandarmów rosyjskich, na tym zdrajcy narodowym, którego „naród“ w uznaniu jego zasług zrobił radcą narodowym...

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Były Stojałowczyk.

Dlaczego ks. Pachociński wypuścił żydowi grunta plebańskie a nie chłopom?

Ocieka (pow. Ropczyce). Szanowna Redakcyo! Ze zgrozą czytamy i słyszymy, jak księża zamieniają się w zwykłych naganiaczy wyborczych dla Centrum, a gdy człowiek przyjdzie na kazanie do kościoła, to się mu zdaje, że jest na jakim wiecu, gdzie mówią o polityce i straszą socyalistami. Ino gdyby się niekiedy chciało krzyknąć, że to nieprawda, to sobie niejeden gębę ręką zatka, żeby się z czem nie wyrwać, bo sobie przypomina, że jest w kościele na kazaniu. Strach, co się dziać poczyna! Najspokojniejsi księża podbechtani przez drugich zaczynają dokazywać. Tak też nawet nasz ks. Pachociński, który się dotąd cicho sprawował, zaczyna pokazywać rogi. Niedawno zakazywał ludziom z ambony iść na wiec do sąsiedniej wioski, mówiąc: „żeby mi się tam nikt nie ważył iść, a jak przyjdą wybory, to ja wam powiem, co macie zrobić, ja pójdę i wy za mną, pójdziecie“. Ej księże, lepiej kropidła pilnować, jak wyborów. Nie tacy my głupi, jak ksiądz myślisz, a przy wyborach, to sobie sami damy radę. Dobrze księdzu z tem, że tu naród jeszcze ciemny i nie rozumie się na tem, co ksiądz mówi, ale im już zaczyna świtać i ludziom się powoli oczy otwierają. Nie wielu nas jeszcze jest, ale myślę, że nas będzie coraz więcej. A czemu to ks. Pachociński nie powie żydom, którym grunta plebańskie dzierżawi, żeby za nim szli przy wyborach? Wasz.

Prześladowania religijne.

Łączki kucharskie (pow. Ropczyce). Szanowna Redakcyo! Ktoś powiedział, że każda plebania jest siedzibą agitatora centrowego, któremu się przy tem bardzo dobrze powodzi, nie tak jak innym agitatorom, którzy i głodu zaznają i po aresztach siedzą, i to jest bardzo wielką prawdą. Wystarczy wstąpić przy niedzieli na kazanie do któregokolwiek kościoła, aby się o tem przekonać. Łatwo poznać, że wybory na karku, a czarni międzynarodowcy w sutannach krzątają się zawczasu koło chłopskich głosów, jako ajenci przedsiębiorstwa narodowego dla handlu mandatami, zwanego Komitetem centralnym dla rozbojów wyborczych, który niedawno jak stare zakurzone buty zdjęto z kółka, wyszwarcowano i aby się głupi ludzie nie poznali na tem, nazwano Radą narodową, zwaną w języku ludowym Zdradą narodową. We wszystkich więc kościołach zamiast słów bożych, sypią się z ambon jak grad oszczerstwa, kłamstwa i obelgi na socyalistów, o których biedni ludzie nie mają czasem pojęcia, czy to pies czy wydra, a i sam rozpolitykowany ksiądz niewieleby o nich musiał powiedzieć. Dzieje się jeszcze gorzej. Zaczynają się prześladowania religijne, które niewiele szkodząc doświadczającym ich, gorszą i podburzają przeciw księżom innych. A to wszystko robi się dla księżopańskiego Centrum pod hasłem „Wiary i Ojczyzny“. To jednak można powiedzieć, że tą drogą księża niedaleko zajadą; a broń, którą walczą z przeciwnikami, może się zwrócić przeciw nim.

Chcę wam opisać jeden z przykładów prześladowań, który miał miejsce u nas. Niejaki Jan Dziedzic poszedł do proboszcza ks. Drożdża, aby zgodzić sobie ślub. Ksiądz jednak powiedział, że mu nie da ślubu, jeżeli ten nie podpisze się na to, że nie będzie czytał pisemek ludowych, rozumie się z wyjątkiem wydawanych przez księży oraz, że odwołuje to wszystko, co kiedykolwiek mówił przeciwko księżom. Było tego zawiele nawet biednemu włościaninowi, odmówił tedy żądaniu księdza, później jednak przez wzgląd na to, że w razie jego odmowy małżeństwo zamierzone nie przyszłoby do skutku, oświadczył, że się wstrzyma od czytania przez rok; że jednak, tego, co powiedział i myślał stanowczo nie odwoła, na co też ksiądz, czując, że się zagalopował, przystał. Ślub wyjątkowo odbył się nie w kościele, lecz w zakrystyi.

Postępek ten księdza wywołał w parafii wzburzenie: powszechne zgorszenie. Oczywiście, że włościanin ów nie uczynił tego z przekonania, a nie przypuszczam, żeby ks. Drożdż był tak naiwny i w to wierzył, ale robił wszystko pod przymusem moralnym, za który austryacka ustawa karna ciężko karze tego, kto przymusza. Niech ksiądz nie myśli, że przez takie gwałty odstraszy innych od czytania pism prawdziwie ludowych oraz, że nawróci owego włościanina, który teraz dopiero poznał na własnej skórze, jakimi to przyjaciółmi ludu są księża i czego się od nich lud może spodziewać. Zaś przy wyborach przekona się ks. Drożdż, jaki owoc wyda jego posiew.

Jeden z parafian za wszystkich.

Porwali się z motyką na słońce.

Wilkowice, dnia 25 lutego 1907 r. Szanowna Redakcyo! Wiecie dobrze wszyscy, jak my tu ciężko pracujemy od rana do nocy! Mamy tu jednak organizacyę, która jest solą w oku różnym pankom. I onis ię starają mścić na nas, żeśmy zrobili taką

organizacyę! Naprzykład mamy tu policyanta, co chodzi trzy razy na pocztę do Białej po różne rzeczy. Ale on sumiennie nie robi z gazetkami, tylko trzyma to u siebie, albo pozwy ze starostwa i sądu też trzyma u siebie i dopiero na ostatni dzień goni jak obłąkany, to się ludzie spóźniają do sądu albo do władz i płacą karę potem! — Myśleli tu kiedyś mądrale, że nas zniszczą i zrobili taką rzecz, co nikt nigdzie nie słyszał. Był tu bal w organizacyi. Stał żandarm pod oknem, ale nie wszedł, bo było tam za bardzo czerwono. Tylko był wójt. Ale nas komisarz skazał za sprzedaż marek agitacyjnych, 6 towarzyszy po 2 korony, a znów zwierzchność gminnaWilkowic ukarała nas po 5 koron. Ale to się na nic nie zda, bo tow. dr. Gross wniósł rekurs. Tak to prześladują tu biednego robotnika, za to, że się łączy do organizacyi. Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem. Niech żyje P. P. S. D.

Towarzysze z Wilkowic.

Precz z Kołem Polskiem.

Polowanie na mandaty. Wiec w Dębicy.

Ropczyce, 26 lutego 1907 r. Prosiłbym Szan. Redakcyę, aby mi pozwoliła umieścić kilka słów, bo chociaż jestem ludowcem, nie mogę pisać do „Przyjaciela ludu“, bo poseł Stapiński coś kręci z tem Kołem polskiem, a ja nie mogę się na to zgodzić. Uchwalili coś na Radzie naczelnej, ale nikt z tego nie może się wyznać, czy chcą wstąpić do Koła pańskiego, czy nie. Może być, że p. Stapińskiemu już się sprzykrzyło walczyć o prawa ludowe, ale my chłopi dopiero tę walkę naprawdę zaczęliśmy, my prawa nasze bez Koła pańskiego zdobyliśmy, bez niego też tych praw chcemy zażywać. Teraz, jak wszyscy lękają mas chłopskich uświadomionych, my poniewierani dotychczas, mamy teraz, gdy sprawa ludu zwycięża, mamy pójść napowrót w służbę pańską, aby znowu nas lokajami swymi zrobili, takimi, jak teraz są centrowcy. Czy potośmy cierpieli prześladowania, poto nie dawano nam rozgrzeszenia przy spowiedzi, poto na nas z kazalnic oszczerstwa rzucano, czy poto wybieraliśmy naszych posłów, aby im panowie pluli w oczy, jak posłowi Bojce. Poto, aby teraz, gdy lud zwycięża, zdradzić te żądania ludu i pójść w służbę pańską. Tego żaden uczciwy chłop nie może zrobić, na to nikt, kto o ten lud choć trochę dba, nie może się zgodzić. Nie jestem sam jeden, bo w naszym powiecie nie ma ani jednego uświadomionego chłopa, któryby chciał zgodzić się na wstąpienie naszego posła do Koła. Tylko jeden niby ludowiec uwija się przed wyborami, myśląc, że uda się mu wykraść mandat chłopski, a jest nim p. radca sądowy Ścibor, który sześć lat temu kandydował do parlamentu, ale nie był ludowcem, bo tam byli stojałowczycy, teraz przyszedł między ludowców, to odrazu stał się ludowcem, a p. Stapiński w liście, który udało mi się wydostać, pisze, że będzie popierał kandydaturę p. Ścibora. Ale nie wie o tem, że p. Ścibor zyskawszy zaufanie włościan wmówił w nich, żeby przy uzupełniających wyborach do rady powiatowej głosowali na znienawidzonego ks. Sapeckiego, głosami ludowców został wybrany ten ks. centrowiec na radcę powiatowego. A gdy pytano p. Ścibora, dlaczego sam nie chce wejść do rady, odpowiedział, że dopiero wtenczas da się wybrać, gdy chłopi będą mieli większość w radzie. Pewnie p. Ścibor odrazu chce zostać marszałkiem. Czy p. Ścibor myśli, że jak zostanie wybrany posłem i wstąpi do Koła polskiego, ludowcy będą mieli większość, a on zostanie prezesem Koła, a potem może ministrem na miejsce Wojtka Dzieduszyckiego. Bo p. Ścibor opowiada, że do Koła polskiego wstąpi, a gdyby ludowcy nie chcieli wstąpić, to on złoży mandat. Ale my wiemy, kiedy się to mandaty składa. Zresztą ludowcy mogą sobie wstąpić do Koła, ale my wyborcy, wybierzemy tylko tego, który dziś nam powie, że pod żadnym warunkiem do Koła polskiego nie wstąpi, choćby nawet część posłów ludowców wstąpiła, bo jestem pewny, że posłowie chłopi nie zdradzą ludu walczącego o swe ludzkie prawa. Dlatego my w naszym okręgu nie mając żadnego inteligenta, któryby śmiało chciał stanąć w obronie praw naszych, postawmy kandydaturę chłopską, gdyż chłop nie zapomni o krzywdzie swych braci.

Niezadługo odbędzie się wielki wiec ludowy w Dębicy, niech nikogo nie zabraknie, bo tam będzie postawiona kandydatura na posła, przyjedzie pewnie i p. Ścibor, ale nie dajcie się zbałamucić, chłop niech będzie naszym posłem. Z pomiędzy włościan najwięcej nadaje się tylko Siwula z Paszczyny. Znacie go wszyscy. Pracował i chce pracować dla ludu, niech więc będzie naszym posłem. Dziękuję Szan. Redakcyi, że udzieliła mi miejsca na napisanie tego, co myślę.

Pozdrawiam Stary ludowiec.

Potrzeba młynarza do Trzebini.

Trzebinia, dnia 26 lutego 1907. Szanowna Redakcyo! Włościanie w Trzebini wsi, Trzebini mieście i w sąsiednich miejscowościach Wodny, Trzebionce, Górce, Myślachowicach, Młyszowy i t. d. cierpimy wielki niedostatek dla braku młyna do mielenia zboża na mąkę. Jest wprawdzie wielki młyn parowy w Trzebini, ale korzec zboża ani dwa korce do mielenia nie przyjmują. Jeżeli który

gospodarz umłóci kilka korcy zboża dla braku młyna musi go sprzedać, a kupić sobie chleba u piekarza lub wieść zboże do młyna 8 kilometrów w oddaleniu do Dyma na Sierszą lub do Paszcze na Dulową. Możeby się znalazł gdzie taki młynarz, któryby w Trzebini wybudował mały młyn parowy do mielenia włościanom zboża na mąkę, a mógłby zrobić na tem dobry interes. Ja niżej podpisany posiadam kawałek gruntu przy drodze gminnej i przy dworcu kolejowym w Trzebini, mógłbym temu młynarzowi to pole sprzedać za nizką cenę.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Marcin Mendela w Trzebini.

Na co jasny hrabia Potocki wydał 75 tysięcy marek?

Siersza, 28 lutego 1907. Szanowni Czytelnicy!

Niedzielny numer „Naprzodu“ z 24 lutego podaje, że zarząd kopalni węgla w Jaworzniu podarował 5 wagonów węgla biednej ludności miasta Krakowa. Nie jest to nic wielkiego, — ale mamy jeszcze jeden zarząd kopalni węgla w Sierszy, o tem nic nie słychać, żeby ten zarząd również biednym coś rozdał. To niemiecki żyd Wiedeńczyk, przyszedł z pomocą biednym polskim mieszkańcom, a polak, rodak, milioner hrabia Andrzej Potocki, nawet sobie o tem nie wspomniał! Nic dziwnego — pan ten potrzebuje pieniądze, na rzeczy zbytkowe. Dnia 25 lutego sprowadził sobie konia rasowego ogra, z Ameryki, i jak sam koniuszny twierdził, że na miejscu zapłacono za tego konia 75 tysięcy marek. A jak sobie koń ten nogę złamie? albo zdechnie? przecież to, bądźcobądź strata, więc wobec tego trudno dać biednym jakąś zapomogę lub wsparcie. Żeby ten koń był o połowę tańszy, ileż by to można dać za drugą połowę węgla biednym ludziom?

O, cześć wam panowie magnaty polacy, bez czucia, litości, dla polskiej ludności.

Niezazdrosny.

Odezwa do wyborców ziemi Krakowa.

Krowodrza, 3 marca 1907. Wybory rozpisane! Ciesz się ludu, żeś zwyciężył niesprawiedliwe kurye i dostałeś równe prawo! Nie takie, jak ci się należało, ale początek zrobiony, a to ważne. Teraz możesz sam o sobie myśleć. Ale pamiętaj, że nie dosyć równych praw, musisz wybrać ludzi uczciwych na posłów, a to nieskończenie ważne. Jeżeli wybierać będziesz tak samo jak dawniej, będziecie się bać księży i słuchać ich, to popełnicie zbrodnię na swoich dzieciach i na sobie. Pamiętajcie także bracia chłopi, że jeżeli będziecie gardzić robotnikiem i wynosić się nad niego, a nie pójdziecie zgodnie do urny wyborczej, to zgubicie się! Przypomnijcie sobie historyę Polski, żeby była szlachta nie gardziła chłopem, tylko stanęła z nim razem do walki o niepodległość kraju, to dziś nie potrzebowalibyśmy słuchać moskali i niemców. Trzech mamy ludzi na posłów z powiatu krakowskiego, o których wiem. Pierwszy to osoba duchowna, ks. Szponder. Jak to, zapytacie: ks. proboszcz? A kto będzie wypełniał obowiązki duszpasterskie? Nie trap się ludu, będzie to wypełniała księża gospodyni. Ale to człowiek bardzo pobożny, jak on umie delikatnie strzydz wełnę z głupich baranów. Jak on to umie siedzieć na dwóch stołkach, na boskim i na poselskim! Ot i teraz połączył się z panami w centrum ludowem przeciwko chłopom. Hej, hej, księżuniu chłopi dobrze zapamiętają ten twój postępek. Jak śmie stawiać się na posła z powiatu krakowskiego? Czy myśli że w krakowskiem chłopi nie znają dobrodzieja?

Drugi: to chłop bogaty no i pewnie nie głupi, bo po zgromadzeniach powiada, że zrobił dużo dobrego, no a jak zostanie posłem, to jeszcze więcej zrobi. Zrobił tylko to chyba, że wolno sprzedawać ziemniaki na pl. Szczepańskim. Ale powiada także, że z robotnikiem chłop nie ma nic wspólnego, a czy to p. Wójcik myśli, że robotnicy to synowie nie jednej matki wsi? Czy oni nie ze wsi wyszli? Proszę popatrzeć w przyszłość, co się stanie z synami małorolnych chłopów, czy ich dzieci nie będą robotnikami? Powiada także p. Wójcik, że chłopi chcą iść sami o swojej mocy. Czy reformę wyborczą zdobyli chłopi? Jako żywo nie, bo chłopów postępowych jest kilkanaście tysięcy, a robotników całe masy, a wszyscy świadomi swoich praw. Zdobyli wspólnie, to i wspólnie powinni wybierać swoich posłów.

Trzeci Z. Klemensiewicz, to wielki przewrotowiec, jak go księża i szlachta nazywają. Ten zamiast uczyć lud, żeby był ślepo posłuszny jaśnie oświeconym i uświęconym, to On powiada ludowi, żeście ludzie, że wam się należą ludzkie prawa, że do Was należą rządy, boście podwalinami społeczeństwa. Powiada ludowi nie daj swego krwawo zapracowanego grosza pasożytom, niech sami pracują na siebie! Uczy lud jak ma poprawić swoją nędzną dolę, oświeca pracujące rzesze, ażeby szli zgodnie chłop z robotnikiem, bo oba są uciskani od możnych. Ten człowiek nie powiada, że to lub owo zrobi, bo wie, że jeżeli będzie ich w parlamencie mało, to się wiele nie da zrobić. Ale czyny partyi socyalnej same za siebie mówią. Ja chłopka, radziłabym którego wybrać, ale by się może wyborcy obrazili, że im kobieta radzi, niechaj więc sami chłopi zrozumią, osądzą i wybiorą! Niech żyje partya socyalno-demokratyczna i Z. Klemensiewicz.

Antonina Zbroja, chłopka.

Bierzmy się do pracy odważni wieśniacy!

Hej, bracia nie śpijmy!
Budźmy się wczas rano,
Bąiermy się do pracy
By nas nie przegnano.
I łączmy się razem
Byśmy zwyciężyli,
Byśmy w tych wyborach
Wolność raz zdobyli.
Coć ciężko-bo ciężko
Trzeba nam pracować —
Lecz trudu i znoju.
Nie trzeba żałować ...
Ile my to razy
Posłów wybierali,
Łecz ci judaszowie
Zawsze nas zdradzali.
Byli: Danielaki,
Fijaki, Wojtygi,
Którzy w parlamencie
Gadali na migi.

Przeciwko czerwonym,
Wszeń występowali
I tylko za szlachtą
Zawsze głosowali.
Sześć lat upłynęło,
Nic nie wyjednali,
Jak im szlachta grała
Tak oni hulali.
Lecz teraz inaczej
Głosować będziemy
Tych... czerwonych braci
Na posłów poślemy.
Hej, bracia wieśniacy!
Ręce se podajmy,
I zdrajcom, judaszom
Swych głosów nie dajmy!
Wężów jadowitych
Zdaleka obchodzić, —
Na ich ładne słówka
Nie dajmy się zwodzić!

Hej, bracia wieśniacy!
Pod sztandar stawajmy!
I socyalistom
Głosy swe oddajmy.
Bo oni to tylko
Ze szlachtą walczyli,
Gdy dla ludu prawa
Równego, bronili.
Im się sprawiedliwie
Mandaty należą,
A nie tym judaszom
Którzy po nie lezą
Więc precz z centrowcami,
Precz z kiełbaśnikami!
A „Czerwony Sztandar"
Niech wieje nad nami.
Dopóki ten Sztandar
Czerwony widnieje,
Hej, bracia dopóty
Nie traćmy nadzieje!...

Z uściskiem dłoni, chłop z pod słomianej strzechy *od Wieliczki.*

Kronika.

Pańszczyzna w Galicyi. Z Jasła piszą nam: Przed sądem tutejszym odbyła się przed kilku dniami ciekawa rozprawa, o robotę pańszczyźnianą. Jako powód i pan poddańczy wystąpił ks. Śliwiński, proboszcz ze Święcan (obok Jasła), pozwanym „poddanym" był Jędrzej Grabek ze Święcan. Ks. Śliwiński, korzystając z tego, że przez omyłkę nie zniesiono jeszcze stosunku poddańczego na części gruntów plebańskich, zażądał od chłopa, by odrabiał mu 25 dni w roku pańszczyznę, inaczej wypowiada mu dzierżawę. A gdy chłop odmówił, ks. Śliwiński wniósł sądowe wypowiedzenie.

Sąd jasielski jednak powoda z żądaniem oddalił i skazał go na zapłacenie kosztów Grabkowi, z tego powodu, że dzierżawa była wieczysta, a przypadkiem tylko stosunki poddańcze pozostały niezniesione.

Co się też dziś jeszcze księżom nie śni!

Byłyby to dobre czasy, gdyby jeszcze poddaństwo wróciło, czasy dziesięcin, najprzeróżniejszych danin i czynszów. A nużby tak i „ius primae noctis"?

Dwa ptaszki, Skowronek i Słowik śpiewają wprawdzie ludowo, ale bardzo fałszywie! Jeżdżą oni po wsiach za Wójcikiem i sieją o socyalistach oszczerstwa! Jeżeli myślicie, że mandat dla Wójcika zdobędziecie w ten sposób, to się setnie mylicie! Pomożecie tylko centrowcowi do zwycięstwa, bo socyaliści tyle sobie robią z takiego głupiego gadania, co z zeszłorocznego śniegu! Tylko tak dalej panowie!

Ks. kardynał Puzyna agituje. W zeszłym tygodniu wydał Puzyna okólnik do proboszczów swej dyecezyi, by ogłaszali z ambon, że lud nie powinien głosować na socyalistów, tylko na kandydatów proponowanych przez „radę narodową". Nagonka z ambon się więc zaczyna, wątpimy jednak, czy klerykali zbiorą plony tej „zbożnej" pracy.

Strejk księży. Donoszą nam ze Stanisławowa: Niebywały, jak się zdaje dotychczas, mamy strejk w naszem mieście. Od kilku dni strejkują mianowicie wikaryusze tutejszej parafii łacińskiej, domagając się zmiany warunków swoich zajęć zawodowych, wskutek czego od kilku dni zaprzestali wypełniać swoich funkcyj. Jest to dla spraw kościoła rzecz niesłychanie przykra, parafia tutejsza bowiem

jest ogromna, a proboszcz, przy pomocy księży emerytów i wolontaryuszów nie może rozlicznym obowiązkom podołać.

Jak popi solidaryzują się z ludem. Na wiecu, który odbył się 20 b. m. w Brzeżanach przy udziale 1500 chłopów, przyszło do ostrego starcia się między popami a ludem. Ciekawe szczegóły znajdujemy w sprawozdaniu z tego wiecu w „Woli", organie ukraińskiej soc. demokracyi:

Gdy towarzysze — włościanie mówili o organizacyi chłopów przed nadchodzącymi wyborami i wskazywali na potrzebę postawienia obok innych, także kandydatur chłopskich, wszczęły się między popami krzyki:

— Precz z chłopami! Chłopom wystarczy sejm, skąd im do Wiednia! nie dopuścimy do wyboru chłopa!

Gdy mimoto postawiono 5 kandydatów chłopskich, popi wpadli w wściekłość i usiłowali koniecznie rozwiązać wiec. (Komisarza na wiecu nie było). Wśród ludu wówczas wszczęły się wołania:

— To tacy to wy „jegomoście!" Teraz poznaliśmy was! Teraz widzimy, że musimy zdobywać sobie nasze prawa bez was! Obejdziemy się bez popów!

Zaburzenia przyjęły zatrważające rozmiary i popi zawstydzeni, uciekli z sali.

„Oto towarzysze — kończy sprawozdawca — macie jeszcze jeden dowód, jak wygląda solidarność popów z narodem. Dotychczas komisarze i żandarmi rozwiązywali nasze chłopskie wiece, a teraz robią to popi. Lecz nie lękajcie się, czasy inkwizycyi minęły i nie wrócą już, a lepszą dolę i prawa swoje zdobędzie chłop nie z popami, lecz tylko pospołu z całym, tak polskim, jak i to ruskim ludem roboczym. O tem pamiętajcie, towarzysze — włościanie, idąc do kampanii wyborczej!"

A u nas inaczej? Czyż mało mamy wśród naszych klechów rozbijarzy zgromadzeń, podszczuwaczy i zupełnie zdemoralizowanych osobników?

Poczta a wybory. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie wydała do wszystkich urzędów pocztowych w Galicyi okólnik (L. 22331/IV. z dnia 23 lutego b. r.) w sprawie „szczególnie troskliwego postępowania z przesyłkami dotyczącemi wyborów do Izby posłów". Okólnik ten brzmi:

„Wobec zbliżających się wyborów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej i wskutek tego prawdopodobnie zwiększonego ruchu pocztowego, poleca się na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 10 lutego 1907 l. 5154 wszystkim c. k. urzędom pocztowym z całym naciskiem, ażeby na prawidłowy przewóz i bezzwłoczne doręczanie wszelkich korespondencyj i innych przesyłek w sprawach wyborczych szczególniejszą zwracały uwagę. Mianowicie należy także już podczas wstępnego ruchu wyborczego baczyć na to, ażeby korespondencyj w sprawach wyborczych nie przetrzymywano razem z „drukami niepilnymi" względnie nie traktowano je przypadkowo jako „niepilne druki", przez co spowodowałoby się opóźnienie tychże w przewozie względnie w doręczeniu.

Celem zapobieżenia więc temu, mają c. k. urzędy pocztowe zarówno przy nadaniu jak i przy przekartowaniu „niepilnych przesyłek" dokładnie badać, czy przypadkowo między niemi nie znajdują się korespondencye dotyczące wyborów; w razie zaś znalezienia podobnej korespondencyi, należy ją natychmiast wydzielić i traktować dalej jako pilne (lecz nie jako expresowe) przesyłki listowe.

O ile korespondencye w mowie będące będą doręczane przez zakład pocztowy, należy dołożyć wszelkich starań celem ich prawidłowego i wczesnego doręczenia właściwym odbiorcom".

Przytaczamy to bardzo ważne rozporządzenie poczty i prosimy towarzyszy, aby o wszelkich zwłokach i nieregularnem doręczaniu przesyłek natychmiast nas zawiadamiali!

Ej Kulka! nie dokazuj, bo się zatoczysz do kozy! Kulka Józef z Brzeszcz wpada w szał, skoro zobaczy drukowane pismo. Ciemnota tak go już otumaniła, że mści się nad drukiem, chociażby on przedstawiał się w formie afisza.

W dniu 24 lutego rozlepili nasi towarzysze w Brzeszczach plakaty, zawiadamiające o przedwyborczem zgromadzeniu. Kulka znieść tego nie mógł, by w Brzeszczach figurowały plakaty i puściwszy się cwałem po ulicach wioski, przedzierał wszystkie do cna.

Czy Kulka wie o tem, że to nie wolno, że plakaty te są cudzą własnością i w dodatku plakatami przedwyborczemi, za co można dostać się do ula, gdyby tego towarzysze nasi zażądali. Ale my tak mściwi nie jesteśmy i tym razem darujemy, wiedząc bardzo dobrze o tem, że Kulka nie zrobił tego z mądrości, tylko z głupoty. A więc baczność Kulko na drugi raz.

Ze świata.

Straszliwe burze morskie były w ostatnich dniach przyczyną licznych katastrof okrętowych. Tak np. na brzegach Holandyi rozbił się statek „Berlin", przyczem około 200 osób straciło życie.

Koło wyspy Krety rozbił się austryacki statek, przyczem zginęło 30 osób.

Wywłaszczenie wielkiej własności polskiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa fundusz komisyi kolonizacyjnej niemiecki będzie podniesiony o 100 milionów marek. Prócz tego będzie wniesiony projekt ustawy wywłaszczenia wielkiej własności polskiej. Szczegóły projektu nie są jeszcze znane, ale sama wiadomość o nim wzburzyła ludność polską. Posłowie polscy grożą, że jeśli rząd odważy się wnieść projekt wywłaszczenia, wówczas wszyscy złożą mandaty i postarają się o wybór socyalistycznych posłów z okręgów polskich. Niemieckie stronnictwa nie zajęły wyraźnego stanowiska wobec wywłaszczenia, na razie jedni junkrzy, pruscy obszarnicy, będą go popierać, hakatyści sami jeszcze się zastanawiają, czując, że podobny krok germanizacyjny musi wywołać u narodu najzaciętszy opór i samoobronę.

Projekt wywłaszczenia z jednej strony jest dobrą odpowiedzią polskim posłom za ich wierną rządowi służbę.

Wolne żarty.

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!
Że tam parlament nową ustawą
Wszystkim wyborcom dał równe prawo,
Nikt w tem nie dojrzy żadnych korzyści,
Chyba masoni i socyaaliści.
Patrzcie na sejm nasz, polski, krajowy,
Ten sobie nie dał zawrócić głowy!
Głupie wymysły nowe Zachodu,
Co dla naszego niosą narodu
Szkody straszliwe, bo narodowe
Nasze tradycye burzą wiekowe,
Sejm nasz odrzuca, pomny na blizny
Niezagojone naszej ojczyzny!
Daje reformę, jakiej na świecie
Podobnej nigdzie nie wynajdziecie!
To mi reforma wyborcza świetna!
Jak sprawiedliwa, jaka szlachetna,
Jak przepełniona przodków mądrością!
O, zadowolni ona z pewnością
Arystokratów i dem kratów:
Dla robotników dziesięć mandatów,
Wybory jawne, ustne, pośrednie,
Oto zalety są niepowszednie.
Zostaną kurye i przywileje.
Tak nakazują nam nasze dzieje.
Szlachta i nadal będzie rządziła,
W szlachcie tkwi cała narodu siła.
Nie będzie nadal praw mieć hołota.
Bezpieczna własność, wiara i cnota!
Po staropolsku — metoda prosta:
Kiełbasa, wódka, żandarm, starosta.
Mądrością stanu to naszą całą.
Wszystko zostanie tak, jak bywało.
Treść niezmieniona i stara forma:
Oto mi postęp, oto reforma!
Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie... *Jowialski.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ks. Wojciechowi Kumnerowi w Trzebini. Sprostowania nie umieszczę, bo nie odpowiada ustawie. Wymyślać nie wolno. — Ani mnie ani księdza, tem bardziej nie obchodzi niczyja żona! Zostaw ksiądz żonę w spokoju i zmów lepiej pacierz.— **Frac. Swierk.** List albo w tym albo w przyszłym numerze będzie. Mam bardzo mało miejsca, więc będzie trochę skrócony. Pozdrawiam Was serdecznie.

Czerwoni z Komorowic. Sprawozdań nie drukujemy. Tyle się zgromadzeń odbywa, że nie jesteśmy w stanie drukować sprawozdań — chyba rzeczy najważniejsze. — **J. R. Żywiec.** Dziękuję, jest w druku. Dobrze napisane. Wiadomo, że barany nie odznaczają się zbytkiem rozumu **Czytelnik z Targownicy.** Trzeba s[illegible] podpisać. Listów nie podpisanych nawet nie czyt[illegible]

SKŁADKI.

[illegible] **undusz wyborczy K. O** złożyli: Szulak z Kozi[illegible] 0; Łyszczasz 2·—; Gołębiowski 1·—; Konturek —[illegible] Kotyl 1·—; Boczarski —·50; Łaviński —·60; za pośrednictwem tow. St. Dury ze Szczakowy: St. Dura 1·—; K. Glejzy —·60; S. Szlik —·60; P. Bukowski —·30; J. Pugon —·30; P. Leś —·40; A. Dura —·40; J. Ślusarczyk —·40; S. Ślusarczyk —·20; F. Totras —·20; J. Pytlik —·20; Hechelski —20; T Badomski —·20; J. Ciołczysz —·20; — T. F. z Trzebini 4·63; Górnicy po zgromadzeniu w Tenczynku 1·50; Dr. Drobner 30·—; Sokołowski Nr. 425, 6·20; Lekarze kasy chorych 10·—; Robotnicy z fabryki Epsteina w Borku Fałęckim 17·—.

We wszelkich sprawach wyborczych zwracać się należy do komitetu Obwodowego P. P. S. D. Lokal cały dzień otwarty od 8 rano do 8 wieczór przy ul. Pawiej L. 2. Adresować listy: Prawo Ludu ul. Pawia 2. **Kraków.**

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak płótna, ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki do nosa, obrósy, barchany, płócienka i sefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelką bieliznę, kamgarny wełniane, szewioty (Zeigi) na ubrania męskie, wiosenne i letnie w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika. które wysyła darmo i opłatnie.

JÓZEF BAJGROWICZ
Tkacz w Korczynie obok Krosna
pod »Opatrznością«.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajow.

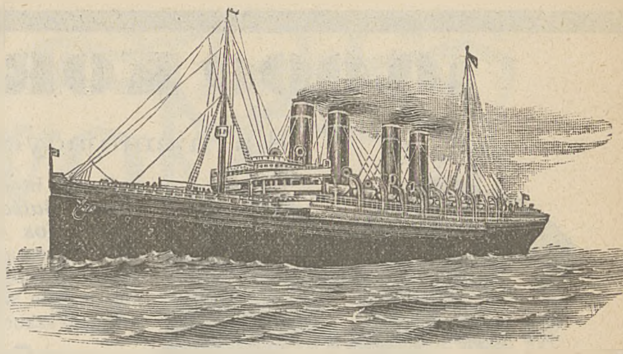
Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846) Prókki i cenniki darmo.



w 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp.

Hamburg, Raboisen 30. p. 1.

Korespondencya we wszystkich językach.



Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany

Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zielouą marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strze›ony. Zn ny od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow: zamknięciem K 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie

jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaieniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp Cena: 2 kawałki к 3·60 Wysyła franko tytko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za za

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Robitsch-Sauerbrum.

Broszury z tysiącami oryginałnych pism dziękczynnych gratis i frunko. Do nabycia w każdej większej aptece i eroguerыi.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.